

Edmund Mazur

Pożegnalne wspomnienie

Palestra 50/3-4(567-568), 317-319

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Choroba i podeszły wiek były przyczyną, że w roku 1985 adw. Ryszard Zdziarski odszedł na pełną emeryturę.

Zmarł w dniu 2 listopada 2003 r. i został pochowany na cmentarzu w Giżycku.

Jerzy Korsak

Pożegnalne wspomnienie

W numerze 11–12/2004 ukazało się wspomnienie i pożegnanie adw. Józefa Bielskiego, autorstwa adw. Stanisława Śniechórskiego oraz Naczelnego Redaktora „Palestry” adw. Stanisława Mikke. Zwalnia to mnie od przypominania wiadomości biograficznych zmarłego w dniu 26 października adw. Józefa Bielskiego. Uważam jednak za swój obowiązek przypomnieć parę szczegółów, które tylko ja znam, dotyczących Zmarłego, które uważam za ważne i istotne dla sylwetki i osobowości adw. Józefa Bielskiego. Uprawnia mnie do tego prawie 30-letnia współpraca w okresie redagowania i wydawania „Palestry”. Uważam ponadto, że zdarzenia te są tak niecodzienne, że zasługują na uwiecznienie na łamach naszego pisma.

Adw. Józefa Bielskiego poznałem w roku 1964, obejmując stanowisko członka Komitetu Redakcyjnego oraz funkcję sekretarza redakcji „Palestry”. Pierwszym krokiem było poznanie, kto i za jaką cenę drukuje „Palestrę”. Dzięki informacji Pani Raziukiewicz oraz byłego Naczelnego Redaktora „Palestry” adw. Stanisława Janczewskiego ustaliłem, że drukiem zajmuje się Wydawnictwo Prawnicze, w którym Redaktorem Naczelnym był wówczas adw. Józef Bielski, który ponadto jest naszym adiustatorem na umowie zlecenia oraz przyjacielem bardzo życzliwym dla adwokatury. Bodajże na trzeci dzień zadzwoniłem do Pana Bielskiego i umówiłem się na spotkanie. Pamiętam tę wizytę na Wiśniowej, bo przebiegała ona w atmosferze przyjaznej i życzliwej, ale bez przerwy pracownicy przerywali nam dyskusję różnymi pytaniami kierowanymi do Redaktora Naczelnego wydawnictwa, dotyczącymi spraw technicznych druku. Wyszedłem z tej rozmowy podbudowany, upewniwszy się, że od strony drukarni i wydawnictwa nic nam nie grozi. Po powrocie do redakcji upewniłem się w tym, badając dokumentację oraz wielokrotnie rozmawiając z adw. Stanisławem Janczewskim.

Byłem ciekawy, kto wynalazł wydawnictwo, drukarnię i adiustatora, bo dokumentacja pisemna tego nie wyjaśniała. Adw. Stanisław Janczewski poinformował mnie, że w momencie tworzenia Biuletynu Naczelnej Rady Adwokackiej (poprzednika „Palestry”) w roku 1956 Prezesem NRA był adw. Edward Grabowski, a sekretarzem adw. Franciszek Sadurski. W trakcie tych starań o zezwolenie na wydawanie „Nowej Palestry”, bo taką proponowano nazwę pisma, zmienioną później na Biuletyn NRA, zmieniły się władze NRA – Prezesem został adw. Michał Kulczycki, zaś sekretarzem nadal pozostał adw. Franciszek Sadurski. Ministrem Sprawiedliwości

był wówczas Henryk Świątkowski, a wiceministrem nadzorującym adwokaturę był Tadeusz Rek. Takie zezwolenie Minister Sprawiedliwości wydał dnia 24 listopada 1955 r. i w ten sposób NRA mogła przystąpić do wydawania Biuletynu NRA, na razie jako kwartalnika. Rozpoczęły się teraz starania o drukarnię, wydawcę, przydział papieru i tym podobne imponderabilia. Po uzyskaniu zgody Centralnego Urzędu Wydawnictw można było przystąpić do redagowania pierwszego numeru Biuletynu NRA, co nastąpiło w połowie roku 1956. Pierwszy Komitet Redakcyjny powołano 21 grudnia 1955 r. pod przewodnictwem adw. Michała Kulczyckiego – Prezesa NRA. Przy organizacji prac redakcyjnych od początku udzielał się adw. Stanisław Janczewski, który wkrótce został Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego oraz Redaktorem Naczelnym. Właśnie adw. Janczewski skontaktował NRA z adw. Bielskim, z którym znał się jeszcze z czasów przedwojennych, kiedy ten był sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie.

NRA zaproponowała adw. Bielskiemu pracę na umowie zlecenia polegającą na „opracowaniu redakcyjnym” „Palestry”, które polegało na: opracowaniu redakcyjno-językowym, przygotowaniu maszynopisu do składania, dokonywaniu korekty redakcyjnej, podpisaniu arkuszy wydawniczych do druku oraz nadzorze nad drukiem. Adw. Bielski nie mógł podpisać umowy o pracę, bo był zatrudniony jako Redaktor Naczelný Wydawnictwa Prawniczego, a po kilku miesiącach również jako Dyrektor Wydawnictwa. Na umowę zlecenia uzyskał zgodę Ministra Sprawiedliwości. Ta umowa zlecenia, wielokrotnie modyfikowana w zakresie honorarium, obowiązywała bodajże *do końca 1989 r.*

Przez ten cały okres spotykałem się z adw. Bielskim wielokrotnie, a w kontakcie telefonicznym pozostawałem prawie codziennie, uzgadniając różne szczegóły redakcyjne, w szczególności adiustacje tekstu. Adw. Bielski był szczególnie uczulony na naleciałości językowe, różne rusycyzmy i germanizmy, których w języku polskim jest sporo. Można powiedzieć, że był purystą językowym, co nieraz powodowało różne spięcia. Pamiętam na przykład Jego oburzenie na słowo „nabór”, niestety do dziś spotykane w uchwałach NRA i publikacjach „Palestry”. Dowodził ze słownikiem w rękę, że jest to oczywisty rusycyzm, *nota bene* o trochę innym znaczeniu w języku rosyjskim. Nie uznawał twierdzenia Doroszewskiego, że język jest tworem żywym i musi podlegać zmianom. Utkwiły mi też w pamięci dwa zdarzenia: spór adw. Bielskiego z prof. Gwiazdomorskim oraz z prof. Jodłowskim. Prof. Gwiazdomorski znany był z tego, że nie pozwalał na żadną adiustację swojego tekstu. Nie pozwolił zmienić ani jednego słowa czy przecinka. Nawet wówczas, gdy nie miał racji. Przy jakimś art. adw. Bielski zaproponował zamianę słowa „przypadek” na „wypadek”. Prof. Gwiazdomorski wystosował cały elaborat, iż na taką zamianę nie zgadza się. Koronnym argumentem nie były zasady stylistyczne, ale twierdzenie, iż autor ma niezbywalne prawo do własnego, osobniczego języka, stanowiącego koloryt autorski. Pośredniczyłem w tym sporze, przy okazji wiele się sam nauczyłem, ale w końcu skłoniłem adw. Bielskiego do ustąpienia. Z prof. Jodłowskim spór powstał o wyrażenie „winien – powinien”. Tu też adw. Bielski usiłował przekonać, że

słowa te są równorzędne, a ich znaczenie polega na kontekście. Prof. Jodłowski nie uległ – upierał się przy „powinien”, twierdząc, że w piśmie prawniczym słowo „winiem” ma określone w prawie karnym znaczenie. Tu też musiałem gimnastykować się nielicho, bo adwersarze byli uparci i doszło do pewnego zacietrzewienia.

Przez cały okres mojej współpracy z adw. Bielskim i między nami dochodziło do różnego rodzaju różnicy zdań, a to na tle terminowości druku. „Palestra” była drukowana w drukarni więziennej na Rakowieckiej, tak jak pisma podlegające Ministrowi Sprawiedliwości. Istniał niepisany zwyczaj, że pierwszeństwo miały pisma Ministerstwa, „Palestra” była drukowana na końcu. Ponadto w drukarni następowały ciągle zmiany wynikające z charakteru zakładu karnego. To również powodowało różne perturbacje i opóźnienia. Rekompensatą były niższe koszty, co wpływało na cenę. Mimo tych mankamentów naszą współpracę oceniam jako dwustronnie korzystną. Dzięki adw. Bielskiemu „Palestra” wypracowała sobie czysty prawniczy język i styl. Mimo wielu autorów i różnych tematów pismo było jednolite, czytelne i porównywalne z analogicznymi publikacjami. Jest to niewątpliwa zasługa adw. Józefa Bielskiego i za to należą się słowa uznania i szacunku.

Na zakończenie jeszcze jedno warte podkreślenia. Chodzi mi o wiek adw. Bielskiego. Nie przypominam sobie, aby jakiś adwokat dożył tak sędziwego wieku. Ani przed wojną nie spotkałem w literaturze takiego seniora, a po wojnie – jeżeli mnie pamięć nie zawodzi – był tylko jeden przypadek, bodajże w Izbie bydgoskiej, gdzie adw. Tadeusz Piziewicz osiągnął wiek 100 lat. Pozazdrościć takiej kondycji! Odszedł nasz Matuzalem – zachowamy Go we wdzięcznej pamięci.

Edmund Mazur

SPROSTOWANIA

W numerze 1–2/05 „Palestry” na s. 68 w artykule adw. Moniki Strus-Wołos „Oczami prowincjuszy”, z winy korekty został opuszczony ostatni akapit tego opracowania, który znajduje się w wersji elektronicznej na stronach internetowych Adwokatury Polskiej.

Oto jego treść: **„Na zakończenie przytoczę słowa, które często powtarzał mi mój grójecki Patron, wybitny adwokat i erudyta: *Pamiętaj! Prowincja to stan umysłu, a nie pojęcie geograficzne*”.**

W tym samym numerze „Palestry”, na str. 321 oraz w spisie treści mylnie podano imię Autora listu do Redakcji adwokata Macieja Świderskiego.

Autorów i Czytelników serdecznie przepraszamy.

Redakcja